

Kuryer Poznański.

Nr. 133. Redaktor odpowiedzialny: Środa, 13 czerwca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwo niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czoch, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 czerwca.

Autentyczny tekst odpowiedzi ks. Gorczakowa na list lorda Derby nie jest jeszcze nany, treść jej naszkicowana przez Timesa spokoila w pewnej mierze umysły tak w Anglii jak i na stałym lądzie Europy. Standard jednak, organ torysów, nie bardzo zadowolony z zarządzeń Moskwy, gdyż, chociaż Rosya przyznaje, że interesom angielskim szkodzić nie będzie, wiedzieć nie można, co zamysłła począć z dobytymi wojny. „Myśmy zawsze twierdzili, że Rosya wydobycza raz niecz z pochwy, musi coś zyskać od Turcyi, jeżeli zwycięży. Chodzi tylko o wynalezienie karkasa Turcyi, który mógłby być odstąpiony bez uszczerbku interesów innego mocarstwa. Mówią szyscy o Armenii. My sądzimy, że ambicyjni w ten sposób nie powinni stać się zalotni. Posiada ona już północny brzeg Czarnego morza, teraz pożąda południowego. Przypuściwszy, że albo większą część wybrzeża Czarnego morza weźmie w posiadanie, natenczas kwestya cieniiny dardanelskiej w inną zupełnie wstąpi fazę. Włochowie przez odłączenie znacznej części Macedonii od Turcyi nie nie zyskają. Jeżeli wyagrodzenie w tym na nastąpić kierunku, natenczas bardzo mierne przybrać może proporcye.“ Wywód ten wykazuje, że w angielskich kołach ważąca terytoryalne ustępstwa na rzecz Rosyi są niewątpliwe. — Odpowiedź Gorczakowa dotyka li tylko spraw angielskich, o austriackich nie wspomina. Mimo to wywołała i w Wiedniu zadowolenie i uspokojenie.

Z teatru wojny nie ma ważniejszych wiadomości; nad Dunajem ostrzelują Turcy walcownie rosyjskie baterye nadbrzeżne i stają się przeszkadzają, gdzie tylko dostrzegą, przygotowania do przemyślenia, którą podług wiadomości jednych podejmie armia rosyjska 23 czerwca, podług drugich nie przedź, jak za 3 tygodnie. W Azji wojska moskiewskie przypierają coraz ardziej Mukhtarą pod mury twierdzy Erzerum. Czarnogórcy przegrali, jak się zdaje, bitwę w wozach Dugu. Walka trwała, jak donoszą podziem 12 bm. z Kattaro do Polit. Corr., 55 godzin. O każdą piędź ziemi walczono uporczywie i po większej części na białą broń. Czarnogórcy cofnęli się z pod Krstaczu do Banjani. straty mają być ogromne, po obu stronach legło o kilka tysięcy ludzi. Ks. Nikita przeniósł główną swą kwaterę z Plaminki pod Nikiszem do Ostroga. I na innym punkcie cofnęli się Czarnogórcy, ustępując przewadze sił tureckich. — Z wspomnionego źródła donoszą, iż silny oddział turecki wkroczył od strony Sienicy i zajął okręg Wosojewicki. Do N. Wiener Tageblatt telegrafują z Cetynii, iż Ali Saib basza zajął północnie Rassow-Glawię. Gdyby niepomysłne te dla oręża czarnogórskiego wiadomości sprawdziły się miały, to cała granica Czarnogórcza stałaby otworem dla armii tureckiej, Sulejman basza dołączyłby zaprawiantowac Nikisz a Czarnogórcu nie pozostałoby nie, jak w własnym kraju przenieść się przed napaścią nieprzyjaciela.

Obydwie Izby angielskiego parlamentu miały znowu sposobność usłyszeć na swych posiedzeniach w poniedziałek zeszły z ust reprezentantów rządu kilka uwag odnoszących się do sprawy wschodniej. W Izbie wyższej oświadczył sekretarz stanu dla Indyi, margrabia Salisbury, że nie ma żadnego powodu do obaw z powodu bliskości rosyjskich i indyjskich granic, w niższej zaś Izbie odpowiadał Bourke na zapytanie odnośnie Jenkinsa, że nie otrzymał żadnego urzędowego doniesienia o tém, aby blokada Czarnego morza nie miała być efektywną; z prywatnych tylko doniesień wie o tém, że niektóre okręty pomimo blokady zdołały wypłynąć i zainicjować do portu. Zresztą minister nie zawiadomi o tém wcale Porty, że blokada nie jest efektywną i uznając być nie może, gdyż Porta jako jedno z mocarstw, które podpisało traktat paryski, wie o tém bardzo dobrze. W ten sam dzień wyprawiała gilda krawiecka bankiet, na którym lord Derby margrabia Salisbury mieli mowy objaśniające położenie na Wschodzie. Główny przycisk kładli na to, że dla Anglii jest koniecznością trzymać się polityki pokojowej. Derby zwłaszcza mówił, że Anglia musi być wprawdzie zawsze gotową do obrony swych interesów, największym jednak jej interesem jest pokój.

Kiedy car opuści wojsko i powróci do Petersburga, dotychczas nie wiadomo i nie po-

stanowiono. Gorczakow nie odstąpi go na krok, gdyż chce mieć cugle polityki w swém ręku. Dla tego nie bardzo prawdopodobnym widzi się być doniesienie De t. Reich. Corr., że kanclerz rosyjski zamierza udać się do Kissingen na naradę z ks. Bismarckiem. Zaden także z ministrów rosyjskich nie weźmie urlopu podczas wojny. Przed swym odjazdem do głównej kwatery przyjmował ks. Aleksander ambasadorów. Podług doniesienia telegraficznego biura Hirscha miał car wobec austriackiego ambasadora wypowiedzieć swą radość, że tak dobre stosunki pomiędzy obydwojma państwami panują i wyraził nadzieję, że w tych ciężkich czasach nie zakłóci przynierza trójcesarskiego. Zwróciwszy się do ambasadora francuzkiego oświadczył car, że podjął wojnę, aby trwały stworzyć pokój i że po pierwszych rozstrzygających walkach poła rękę do zgody.

Grecy poddani Porty groźną przybierają postawę. Biuro Rentera donosi z Aten, że narodowe zgromadzenie na Kandyi postanowiło po odrzuceniu jego żądań przez Portę, praw swoich dochodzić orężem. Każdej chwili oczekiwać można powszechnego powstania. W Epirze pojawiają się już także rewolucyjne poruszenia. W Tessalii utworzyły się dwa silne oddziały powstańcze. Wzburzenie pomiędzy Grekami w Turcyi z każdym dniem przybiera większe rozmiary. W północnej Grecyi gwardya narodowa gotowa jest do wyruszenia każdej chwili nad granicę.

* Otrzymujemy od korespondenta naszego następujący list:

Rzym, 8 czerwca.
(k.) Pielgrzymi nasi szczęśliwie i bez szwanku, wszyscy zdrowi na ciele a pokrzepieni na duszy, wyjechali wczoraj o pół do 3ej z Rzymu. Na dworcu stała się mała przygoda, bo oto dwaj z naszych Wielkopolan zagubili gdzieś bilety i żadną miarą odszukać ich nie mogli. Już, już pociąg miał odjeżdżać, już naszym pielgrzymom leży się do oczu cisnąć zaczęły na wspomnienie, że, odbywszy wspólnie podróż, sami do domu wracać będą musieli, gdy oto bilety się znalazły i obaj w ostatniej chwili wsiadli jeszcze do wagonu. Niech Was Bóg szczęśliwie prowadzi, Rodacy! Dojeżdżcie do domów Waszych — podzielcie się błogosławieństwem, otrzymanem od Ojca św., z rodzinami i przyjaciółmi Waszymi i pamiętajcie zawsze o onych słowach, radach i upomnieniach, któreście otrzymali od Namiestnika Chrystusowego i od naszego Kardynała. O pożegnanej tej audyencyi naszej kilka słów Wam napiszę.

Piękny jest pobyt w Rzymie — błogo dla mieszkańców północy oglądać święte miejsca, odwiedzać najstarsze w chrześcijaństwie kościoły, czcić święte szczątki pomordowanych męczenników — uronić łzę na arenie koloseum i ukłknąć w podziemiach katakumb św. Agnieszki, św. Kaliksta, św. Sebastjana — ale mimo to serce się rwie do swoich — pod strzechę słomianą, do ziemi Ojcow. Ibi bene — ubi bene patria.

To też zadość uczyniwszy duszy pragnieniem i osiągnąwszy cel naszej pielgrzymki — zapragniemy zwrócić kroki nasze znowu po za Alpy.

O gdybyśmy tak wszyscy, wszyscy, z Kardynałem naszym podążyć mogli do grobu św. Wojciecha — do grobu Mieczysława i Bolesława, do prymasowskiej stolicy! O wtedy z zapalem rzucilibyśmy nasze zwrotne bilety w żółte fale Tybru i pieszo wróciłibyśmy do zagród naszych — byle z Nim, byle razem!

Ale niestety — inak zrzadził Bóg, inna Jego wola. Potrzeba, aby nasz dostojny Kardynał-Prymas pozostał jako stróż Polskiego Kościoła u grobów świętych Apostołów, aby został oredownikiem naszym u tronu Ojca św., aby, jak w dzień audyencyi, tak i nadal był tłumaczem naszych uczuć, naszej wierności, naszej miłości dla Ojca św.

Zgodni z wyrokami Opatrzności — posłaliśmy tedy raz jeszcze do Watykanu, z kąd dostojny nasz Prymas, odłączony od swoich, wzrok zwraca ku północy, tęskniąc za tymi, których Bóg pieczy jego powierzył, a których nieprzyjacie okoliczności od niego odłączyły — posłaliśmy z ciężkim i strapionem sercem, by jeszcze raz ucałować dłoń jego, która tyle błogosławieństw sprowadziła na kraj nasz, a którą Bóg w niezgłębionych wyrokach swoich odłączył od nas.

Czcigodny ks. kanonik Maryański, który mimo to, że od chwili wyjazdu cierpi niebezpieczny ból palca u lewej ręki, najgorliwiej się zajmował pielgrzymami, popierany przez brata swego i kilku świeckich i kapłanów, był tłumaczem uczuć naszych i w przesłicznej mowie pożegnał Jego Eminencyę. Niepodobna mi tutaj przytaczać słów księdza kanonika, to tylko powiem, że wyraził wszystko to, co każdy z nas chciałby osobiście powiedzieć Jego Eminencyi. Ksiądz Kardynał powiedział mniej więcej co następuje:

Dzięki Ci składam księże kanoniku i Wam wszystkim, za tę pociechę, którą mi sprawiliście, za te liczne dowody przywiązania, za upominki, któreście Ojcu św. i mnie przywieźli (ks. kanonik M. wręczył Kardynałowi piękny relikwiarz ze szczytkami zwłok św. Wojciecha i bł. Jolanty) i zapewniam Was, że chwila ta nigdy się nie zatrze w pamięci i w sercu mojem. Z rozrzewnieniem witałem Was na początku, kiedyście przybyli do Rzymu, rzecz naturalna że i teraz rozrzewniony jestem; że żal ścisła serce moje na wspomnienie, iż za chwilę rozłączyć się mamy. Ja znam Was i Wy znacie mnie, ja znam Was, bom według ducha Bożego głosił Wam prawdy odwieczne i nauczał Was jako mi Bóg przykazał. — Wy znacie mnie, nie tylko z oblicza — ale znacie, i te prawdy Bożego Zakonu, które życiem Waszemu i czynami Waszemi stwierdzacie. Krótkie były chwile razem spędzone, ale nie zatarte po sobie zostawiają wspomnienie, bo jeśli zawsze jest słodko i przyjemnie być razem (o quam suave et jucundum habitare fratres in unum), to stokroć przyjemniej jest być razem w domu Ojca swego. Atoli postanowione jest w wyrokach Bożych, że szczęście długo trwać nie może i rozłączyć nam się trzeba.

Przybyliście tutaj ze wszystkich stron Polski, jednemu kierowani uczuciem, jedną wiedzeni myślą, aby złożyć hold Ojca św. i dać świadectwo wierności naszej — przybyliście w jednym religijnem uczuciu — i oto sprawdziło się na Was słowo pisma świętego: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta przydana Wam będzie.“ Bóg pozwolił, że po raz pierwszy podczas stuletniego ucisku Ojczyzny i Kościoła zatwierdziła się jedność nasza. Nikt tu Was nie pytał, z pod którego jesteście zaboru, czy z pod moskiewskiego, czy z pod austriackiego, czy też z pod pruskiego — jedno przyjęto Was miłościwie, jako Polaków — i jako Polacy znaleźliście wzmocnienie i utwierdzenie w dążnościach i pracach Waszych. Pamiętajcie o tém zawsze i czynicie tak samo po wszystkie dni żywota Waszego. Szukajcie naprzód, jakom Was ciągle nauczał, Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego — a jak tu w Rzymie, gdzieście nie tylko w nadprzyrodzonym ale i przyrodzonym porządku wzięli pocieszenie, tak i w Waszych zagrodach uzyskacie od Boga to, czego pragniecie.

Wróćcie do Ojczyzny Waszej — opowiecie swoim, coście widzieli i słyszeli, co radością i weselem napelniało serca Wasze — atoli nie wszystko to jeszcze, co uczynić Waszym obowiązkiem. Powróciwszy do domów Waszych, winniście całym postępowaniem, całym życiem Waszemu udowodnić, żeście odbyli pielgrzymkę do Rzymu, że Wam Pan Bóg pozwolił zbliżyć się do Namiestnika Chrystusowego i do grobów książąt Apostołów, aby każdy, widząc uczynki Wasze, mógł powiedzieć: Oto pielgrzym rzymski! Do tego zwywał Was Ojciec święty w dzisiejszej mowie swojej.

I tu Jego Eminencya jał zebrany wyprawie tłumaczyć mowę Ojca św., wrażliwie im głęboko w pamięć całą jej doniosłość i całe znaczenie. Parafraza ta, będąca znakomitą rozszerzeniem i rozwinięciem myśli Ojca św., niejako homilią na tekst: „pazienza, fermezza e coraggio“, wypowiedziana z Apostolskim namaszczeniem, do głębi nas przejęła. Przyjawszy biskupie błogosławieństwo z rąk Jego Eminencyi, ponowiliśmy wszyscy, całując ręce Jego, silne postanowienie wytrwania w powziętych zamiarach i z mocną nadzieją, że się Bóg wrychle zlituje nad nami, opuściliśmy Watykan.

Nazajutrz, jak już pisałem, pątnicy nasi wyruszyli do domu.

Dzienniki włoskie liberalne straszne nonsensy popisały o naszej audyencyi i o nabożeństwie u św. Piotra. Abstrahując od wielu innych niedokładności — zanotujemy tylko że pisano, jakobyśmy śpiewali w kaplicy N. Sakramentu „pieśni rewolucyjne“, że na chorągwi pielgrzymów polskich „powiewał obraz jednej z królowych Polski“ i t. d. i t. d. Znamy i wiemy z pod czyjego pióra wypłynął w Italii ten fałszywy i umyślnie przekreślony referat, insynuujący nam jakobyśmy poszli do św. Piotra i do Watykanu, robie rewolucyjne demonstracye. Znadto dotkliwie dały nam się we znaki tego rodzaju eksperymety, znadto boleśnie je czujemy i nie w tym celu odbyliśmy tak daleką pielgrzymkę. — Brzmiały wśród murów św. Piotra polskie pieśni — ale nie rewolucyjne — i nie na pamiętkę, czy uczczenie powstania z r. 1863, jedno nasze stare, ukochane pieśni kościelne „Twoja Cześć Chwała“ „U drzwi Twoich stoje Panie“ które nam przypomniały uroczystą procesyę Bożego Ciała „Witaj Królowo“ i „Serdeczna Matko“ śpiewane z wiarą i ufnością do Tęj, której obraz częstochowski powiewał na chorągwi przywiezionej przez pątników galicyjskich.... Hr. Potockiemu z Rymanowa skradziono podczas nabożeństwa polskiego u św. Piotra 300 guld. austr., 200 lirów i kosztowną szpilkę drogiemmi sadzoną kamieniami.

Dary nasze złożone Ojcu św. już się znajdują na wystawie, o której wam jutro prześlę sprawozdanie. W niedzielę 10 będą mieli posłuchanie redaktorzy.

W niedzielę wybory w Rzymie, ruch ogromny, katolicy się ruszyli i postawili swych kandydatów — daj im Boże zwycięstwo!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Środa, 11 czerwca.

(Walne zgromadzenie Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego).

(n) Na dzisiejsze Walne zgromadzenie, na które każdy członek osobiście zaproszony został, zebrała się dość znaczna liczba członków z miasta; powiat zaś reprezentowany był tylko przez dwie osoby. Komitet niedopatrzył się, że w tym czasie przypada wełniany jarmark w Poznaniu; z powodu tego obywatele więcej na zgromadzenie przybyć nie mogli. Po zagajeniu zgromadzenia przez członka komitetu p. Goździewskiego, wybrali obecni na przewodniczącego pana sędziego Tyrankiewicza, który poprosił p. Wartenberga do spisania protokołu. Po zatwierzeniu tej czynności, przeczytał p. Goździewski sprawozdanie z ostatniego Walnego zgromadzenia, odbytego w Poznaniu, w którym główna Dyrekcya przedstawia czynności całego Towarzystwa w ostatnim roku, a potem pismo głównej Dyrekcji do komitetu tutejszego, w którym też pochwała gorliwe zabiegi około dobra Towarzystwa i około powiększenia liczby członków z powodu wysłania Odezwy do całego powiatu, i w którym zaraz potem prosi o doniesienie, jakie rezultaty przez nią osiągnięte zostały. Potem zabrał głos skarbnik Towarzystwa na powiat średzki i złożył sprawozdanie z czynności kasy od ostatniego Walnego zgromadzenia, podnosząc, że z niego najlepiej przekonać się można, iż odezwa uwieńczona została pomyslnym skutkiem; albowiem począwszy od przeszłego Walnego zgromadzenia, w październiku ubytego, dotąd w pojedynczych ratach do głównej kasy przesłano 928 marek, a dotąd wpłynęło do kasy komitetowej 155 marek; a więc razem 1083 marek. W pojedynczych naszego powiatu obwodach wzrosła liczba cł.

ków znacznie; i to: w obwodzie średzkim z 15 na 19, w obwodzie pobiedziskim z 4 na 13, w obwodzie niekielskim z 12 na 15, w mieście Środzie z 14 na 40, w obwodzie kostrzyńskim z 5 na 17, a zatem liczba członków w powiecie naszym wynosi obecnie 111 osób. Prawda, że w naszym powiecie liczba ta jeszcze zbyt jest małą, ale przy coraz więcej obudzającym się poczuciu dla tego pięknego dzieła, liczba ta wzrastać będzie coraz więcej. W końcu zamunikował kasyer, że na początku r. b. zawieszony został przez urząd ziemiański do złożenia statutu i listy członków; ale tego nie uczynił, i pod dniem 19 lutego odpisał: że Towarzystwo tutejsze Naukowej Pomocy nie jest osobnym Towarzystwem, ale że ono ma swą siedzibę w Poznaniu, i dla tego nie może spisu członków całego Towarzystwa podać; nadto że zbiera składki tylko z powiatu średzkiego, które do głównej kasy zaraz odsyła; dla tego pozostawia władzy rządowej do woli, czy się po objaśnienie do Głównej Dyrekcji chce zgłosić. Dotąd nie odebrał jeszcze żadnego pisma, widać, że władza odpowiedziałą tą się zadowolnia.

Z Kaliskiego, 10 czerwca.

(R.) W ostatnim liście donosiłem wam o stanie naszych sądów gminnych i sądów pokoju, — dzisiaj chcę dać ogólny rzut oka na sądownictwo zwyczajne czyli sądy okręgowe.

Dziela się one na wydziały karny i cywilny. Ze w wydziałach karnych panująca obecnie procedura karna rosyjska wyższa jest co do zasa: od obowiązujących przed 13 lipca r. z., pruskiej i austriackiej, nie ulega wątpliwości. Królujące dziś w wszystkich ucywilizowanych państwach zasady uczciwości, jawności, niepiśmienności i zniesienie prawnej teorii dowodów stanowczo przemawiają na korzyść nowej ustawy. Te jednakże zasadnicze zalety pozostają tylko na papierze, bo w praktyce osłabia je niesłychanie i całą skuteczność bardzo redukuje oficyalność języka rosyjskiego. Sędziowie porozumiewają się z społeczeństwem, to jest z świadkami i podsądnymi, tylko przez tłumacza, a więc nie bezpośrednio. Drobne, delikatne bardzo odcienia w zeznaniu świadka lub podsądnego, tak ważne często dla wypadku sprawy, przy największej nawet staranności tłumacza, pozostają dla sądu niezrozumiałe, nieraz wprost przeciwnie bywają pojęte. Tłumaczenie powiększa prawie o połowę ilość potrzebną na wysłuchanie sprawy czasu, ztąd sprawy karne wloką się nieraz bardzo długo, z wielką krzywdą dla niewinnie uwięzionych. Jeszcze jeden wynik z tego powodu bardzo niekorzystnie na wymiar sprawiedliwości oddziaływa, oto chłopcy i wogóle mniej oświeceni ludzie, powoływani na świadków, zaczynają tracić wiarę w religijną potęgę składanej przez nich przysięgi; rotę jej bowiem ksiądz czyta po rosyjsku, tłumacz dopiero przekłada ją na polski, tak, że właściwie świadek nie za księdzem lecz za tłumaczem powtarza przysięgę i przez to mniejsze do niej przywiązuje znaczenie. Bałamucony systematycznie od lat kilkunastu lud nasz nie tylko tym się demoralizuje, psuje go cały kierunek i umysłowy nastrój nowych napływowych sędziów. Wiadoma rzecz, że sędzia karny ma całkiem więcej od sędziego cywilnego pozostawionej sobie dyskrecyjnej władzy działania. W procedurze karniej pomiędzy zupełną oczywistością winy a zupełną oczywistością niewinności istnieje niezmiernie obszerna przestrzeń a na niej miejsca pośrednie, graniczne, dwulicowe, w których dowód winy i dowód niewinności równoważą się prawie zupełnie; tam nawet, gdzie oczywistość winy jest stanowczą, pozostaje jeszcze ocenienie jej stopnia, wymierzenie kary w większym lub mniejszym zakresie. Słowem tak przy orzeczeniu bytu przestępstwa lub niewinności, jako też przy zastosowaniu kary sędzia karny ma bardzo rozległe granice, w których rządzi się już nie prawem stanowionem, ale własnym sumieniem. Jak korzystają z tej dyskrecyjnej władzy nowi sędziowie w Królestwie Polskim? O ile staranne bardzo sprawozdania prasy z posiedzeń sądowych pozwalają wnioskować, widzimy pewien stopień łagodności i względności, nieraz daleko bardzo posuniętej tam, gdzie jej najmniej potrzeba a surowość nieubłagana tam, gdzie należałoby minimum kary stosować. Najniebezpieczniejsze dla każdego społeczeństwa zbrodnia jak zabójstwa, morderstwa, podpalenia spótkyka nieraz przy wymiarze kary podobiały uśmiech, po którym pisał zaraz nihilistyczny nastrój umysłowy sędziego, za to z wyrafinowaną surowością ścigają sądy przewinienia tego rodzaju, jak obraza wójta, sołtysa, strażnika policyjnego i t. p. Widocznie mają one daleko więcej na widoku policyjny porządek społeczeństwa aniżeli, porządek moralny. Przy podobnych wyrokach jawność posiedzeń sądowych jest szkodliwszą prawie od tajemności, porównywanie wyroków tak często nieproporcjonalnych do przebiegu całej sprawy i stopnia winy gorszy niesłychanie; skutki tego zgorznienia niezawodnie ukażą się w niedalekiej przyszłości.

Jeżeli o procedurze karniej powiedzieć możemy, że przepisy jej w zasadzie są dobre ale popsute w wykonaniu wogóle a przez wykluczenie języka polskiego w szczególności, to znów o procedurze cywilnej, obecnie obowiązującej, powiedzieć trzeba, że wykonawcy silą się na psucie i że stosowanie i tak już niedołężnej, tej prawodawczej roboty. Tu wypadła charakterystyczna główny systemat obecnie panującej u nas procedury rosyjskiej. Dawniejsza procedura fran-

czka opierała się na zasadzie swobodnego działania stron procesujących się. Interesowany czyli jego adwokat wytaczał skargę, przeciwnik doręczał mu odpowiedź, wzajemnie komunikowali sobie obronę, przedstawiali je przed sądem, który o sprawie dowiadywał się dopiero w chwili wprowadzenia jej i na zasadzie przedstawianych ustnie obron wydał wyrok. Obecny systemat jest wręcz przeciwnym. Skargę z niezbędnymi dokumentami składa się sądowi, który od tej chwili zajmuje się sam doręczeniem i dalszą instrukcją procesu. Zobaczymy, czy ten porządek dzisiejszy zadość czyni trzem kardynalnym warunkom prawidłowej procedury cywilnej. Warunkami temi są: a) pośpiech, b) taniść, c) dobre wyrokowanie. W każdym z tych trzech punktów nowa procedura jest bardzo niedostateczną. Samo przygotowanie skargi wymaga wiele zachodów. Dokumenta polskie muszą być na rosyjski język tłumaczone i w tylu kopiach tak co do oryginału jak również przekładu doręczone, ilu jest pozwanych. Formalność ta zupełnie zbyteczna, bo ją złożenie dokumentów w sądzie dla przeglądania przez przeciwnika może zastąpić, wymaga zaś dużo czasu i zachodu. Po złożeniu sprawy do sądu następuje niesłychanie długie wyczekiwanie za terminem do sądu; terminu te są bardzo długie z mocy przepisu a powiększa je bardziej w praktyce trudność z strony członków sądu podolania włożonym na nich obowiązkom.

Termina są podwójne: pierwszy do objaśnienia, drugi do sądu, że jednak nie złożenie obrony przez pozwanego na pierwszym terminie nie pozbawia go wcale możliwości przedstawienia piśmiennego wyjaśnienia i dokumentów na drugim, dla tego pozwani, działając na zwłokę, zgłaszają się zwykle dopiero na drugim terminie a wtedy sąd musi sprawę odroczyć i następuje trzeci z kolei termin. Na posiedzeniu stan sprawy przedstawia sędzia-referent z złożonych obron a adwokaci dodają ustne objaśnienia. Sędzia zatem koniecznie przed posiedzeniem musi się sprawy nauczyć, zająć się wydaniem doręczeń, wyznaczeniem terminu; słowem dopełnia to, co dawniej adwokaci dokonywali. Ze oczywiście kilku sędziów nie może tego odbyć równie szybko jak dawniej kilkunastu adwokatów dokonywało, zrozumieć łatwo. Jeżeli dodamy, że terminy apelacyjne są zbyt długie, łatwo pojąć całą powolność procesu. Powiększa ją jeszcze słabe co do ilości obsadzenia kancelaryi po sądach okręgowych a ztąd trudność w otrzymywaniu wypisów i nakazów. Taniścią nie celuje także nasze sądownictwo; dość powiedzieć, że obecne marki stęplowe kosztują po 40 kop., gdy dawniej używano złotych stępli, i że marki te nie tylko do pierwszego arkusza, ale do każdego wogóle arkusza składanych sądowi dokumentów i kopii trzeba przyklepać. Wszystkie te wymienione dotąd wady byłyby w połowie przynajmniej znosne, gdyby je wynagradzała prawność wyroków. Tymczasem ta strona właśnie jest najsłabszym punktem nowego sądownictwa. Powierzchnia bardzo znajomość albo nawet zupełny brak znajomości obowiązujących w naszym Królestwie przepisów prawa cywilnego, handlowego i hypotecznego jest powszechną wadą nowoprzybyłych sędziów; niechęć i pogarda, jaką do prawodawstwa tego czują i jawnie manifestują, nie pozwalają spodziewać się, aby gruntownieji prawodawstwo to poznali; wreszcie nie mała w tym względzie przeszkodą stanowi dla nich formalistyczny kierunek i niewolnicze trzymanie się litery przepisu zamiast ducha ustawy, przeważające w prawnikach rosyjskich. Tym ślepm na wszelką myśl i logikę formalizmem prawnicy rosyjscy odróżniają się wybitnie od wszystkich prawników europejskich. Rosya wogóle i we wszystkich stanowczo różni się od Europy i tworzy świat zupełnie odrębny, fińsko-tatarsko-azyjski. Ta jej odrębność wybitna od umysłowych kierunków i natchnień Zachodu widoczna jest i w prawie. Między prawnictwem rosyjskim a opartym na rzymskich wzorach prawnictwem europejskim istnieje tak głęboka przepaść, że przekroczyć jej niepodobna.

Formalistyczny ten nastrój sędziów zupełnie dla całego społeczeństwa naszego jest niezrozumiały, bo z zlodowaciałych tundr i puszczy północnej na naszą europejską rolę przeniesiony, wydaje potworne rezultaty. Zamiast czytać kodeks Napoleona, sędziowie sylabizują go, zgłoszka za zgłoszką, litera za literą, nie więc dziwnego, że go łamią i tną na sztuki. Mianowicie sądy okręgowe w Lublinie i Warszawie celują gorszącym hajdamactwem w wyrokowaniu; sąd okręgowy w Kaliszu należy do przywoitszych.

Jakie skutki dla naszego Królestwa płyną z nowego sądownictwa, odgadnąć łatwo — kredyt upada, śmiertelna stagnacja paraliżuje wszelkie wzajemne stosunki ludzkie.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Chwila stanowcza się zbliża: car niecierpliwiony pragnąłby ująć jak najrychlej przeprowadzając się przez rzekę armią, Dunaj na trzy opadł stopy, Turcy z wyczerpaniem wszystkich sił dokonują nadbrzeżnych fortyfikacji. Pod Floryntynem spiją szanice około obozu, a baterie fortów Ruszczyku obsypują nieustannie kulami fortyfikacje naokoło Durdzawa. W księżę Mikołaj w telegramie, wysłanym w dniu 10 bm. do Petersburga, twierdzi, że ogień turecki żadnej nie wyrządza szkody wojsku i bateriom moskiewskim, że Turcy strze-

lali w dniu 9 b. m. do saperów, zatrudnionych przy robotach w Kalaraszi, ale żadnego z nich nie ubili.

Korespondent Fremdenblattu donosi, że wyszły na jaw fatalne wady w organizacji moskiewskiej, które niecierpliwą cara i psują mu humor. Wojsko moskiewskie długimi oczekiwaniem jest prawie zniechęcone a między w. księciem Mikołajem a szefem sztabu głównego przyszło do nieporozumienia, wywołanego różnicą zdań co do punktu, w którym przeprawa przez Dunaj ma nastąpić. W księżę chce przeprowadzić się przez rzekę w okolicy Turnu-Magurelli a następnie operować przeciw Szumli, generał zaś Niepokojecki przemawia za przeprowadzeniem pod Bekelem i marszem na Sofię. Car ma w sprawie tej zdecydować. Także w kwestyi ostatecznego terminu przejścia przez Dunaj najsprzeczniejsze objawiają się opinie pomiędzy korespondentami, znajdującymi się na teatrze wojny. Podczas gdy jedni oczekują akcyi już w tych dniach, twierdzą inni z całą stanowczością, że jeszcze jakie trzy upłyną tygodnie, zanim przyjdzie do kroków stanowczych.

Wojska Khedywy epipskiego staną niezadługo na teatrze wojny. W dniu 11 b. m. wypłynęło z portu w Aleksandryi pod dowództwem księcia Hassana 10 parowców z 6000 wojsk posiłkowych dla sułtana. Okretem egipskim towarzyszą pancerniki tureckie.

Stósunek Wołochów do Moskali staje się coraz oziębłym i bodaj czy nie przyjdzie pomiędzy nimi do tych samych scen, jakie miały miejsce w czasie ostatniej kampanii serbsko-tureckiej. Korespondent Presse pisze, że ludność miasta Plojeszt zachowała się bardzo obojętnie w czasie przyjazdu cara. W mieście, licząc 30,000 ludności, 5 tylko domów prywatnych było iluminowanych i 2 w zieleni ustrójonych. Ludność Bukaresztu niechętnie patrzy okiem, jak wbrew konwencji coraz więcej przybywa Moskali do stolicy, jak polieca moskiewska do wszystkiego się miesza i wszystkie ważniejsze zajmuje stanowiska. Wpływ ten moskiewski i w najwyższych objawia się sferach urzędowych. Z Bukaresztu telegrafują pod dniem 12 b. m. do Presse: „Prezes ministerstwa Bratiano miał w Plojeszt długą rozmowę z ks. Gorczakowem. Demetriusz Ghika został powołany do cara Aleksandra. Jak słyhać, weźmie Cogalniceano dymisya, a portfel ministerstwa spraw zagranicznych obejmie Demetriusz Ghika.“

Korespondent z Jass do Presse w następujący opisuje nam sposób owę krwawą scenę, na którą patrzeć musiał car podczas swego przejazdu przez Jassy, kiedy to moskiewski kapitan, podobno Polak, odebrał sobie życie:

„Podczas gdy car wyglądał z wagonu, zbliżył się ku niemu młody, piękny mężczyzna, ubrany w uniform ofiera od Czerkiesów, ukłękł i chciał mu jakiś podać papier. Car machnął gniewliwie ręką i słyszano z ust jego słowa: „Jako aresztant do Kiszieniewa.“ Oficer cofnął się do drzwi sali i tutaj upadł, wtoczywszy sobie w pierś kindżał czerkiewski na stopę długi aż pod samą rękę. Car dojrawszy pewne poruszenie pomiędzy zebranymi, zapytał, co to miało znaczyć; odpowiedziano mu, że ów młody oficer zasłał: „Głupi ten łajdak odgrywa komedya,“ odrzekł na to car. Nie była to jednak komedya, gdyż nieszczęśliwy wyzionął natychmiast ducha. Odbył on kampanią w Turkestanie i za waleczność otrzymał krzyż oficerski orderu św. Jerzego. Dla różnych przestępstw stawiony później został przed sąd wojenny, ratował się ucieczką i walczył później jako ochotnik w wojnie serbsko-tureckiej i przed sześciu tygodniami przybył do Jass, ażeby prosić o ulaskawienie cara. Zamiast ulaskawienia, znalazł śmierć. Tragiczny ten wypadek deprymujące wywarł wrażenie na publiczności.“

Dziennik Polski dowiadyuje się, że ów nieszczęśliwy był rzeczywiście Polakiem i nazywał się Kuźniński.

* **Z azyatyckiego teatru wojny** nadeszła dnia 9 czerwca od naczelnego wodza w. księcia Michała z Kirikdary następująca depesza:

Pod Karssem odbywają się rekonesanse wysuniętych fortyfikacji; ogień działowy z fortów wcale nam nie szkodzi. Dzisiaj wśród ognia nieprzyjacielskiego wykonałem osobiście rekonesans na północ od fortecy. Starszyzna Kurdów chamurskich i mieszkańcy Alaszgortu (Toprak Kaleh) przybyli do obozu generała Tergukazowa i oświadczyli, że się poddają. W prowincjach przez nas zabranych zaprowadzono administracya moskiewską. — Oddziałowi ingurskiemu pod wodzą generała Alchazowa dobrze się powodzi (oddział ten operuje przeciw Turkom i Czerkiesom stojącym w Abchazji; rzeka Ingur tworzy granicę pomiędzy Mingrelją a Abchazją). — Wojska generała Okłobzjo wyruszyły w górę rzeki Czakwistaw; mieszkańcy oświadczyli swą uległość; wojska rzuciły mosty przez Kintriszi i urządziły drogi. — W Daghestanie i w Tereku panuje spokój. W drodze (z Tyflisu) tu dotąd zrobiłem przegląd wojska i znalazłem, że stan zdrowia pomysłny a usposobienie wyborne.

Jak się z powyższego telegramu pokazuje, przybył wódz naczelnym armii kaukazkiej, wielki książe Michał, który dotąd w Tyflisie miał swą główną kwaterę, do korpusu aleksandropolskiego. Dalszy telegram oznajmia, że główną kwaterę armii kaukazkiej przeniesiono do Mazra. Mazra leży o 2 dobre mile na północ-wschód od Karsu, tuż przy obozie pod Saim, o którym dość często jest mowa.

Specjalny korespondent do biura Reutersa donosi z Erzerum telegrafem dnia 9 czerwca, co następuje:

Podług wiadomości, jakie tutaj nadeszły, znajduje się główna kwatera turecka w Koepriki, gdzie 9 bata-

nów p iechoty i jedna bateria stoi załoga. Prawe skrzydło tureckie złożone z 20 batalionów i 2 baterie stoją w Deliba (na południe od Aras niedaleko drogi z Bajazidu do Erzerum), lewe skrzydło zaś stoi w Gnuyi i Boggaza mniej więcej 6 godzin drogi od Erzerum. Lewe skrzydło składa się z 16 batalionów i 1 baterii.

Podług téjże depeszy miały przednie kolumny prawego skrzydła armii moskiewskiej przybyć pod Noriman, odległego o 2 mile na południe od Olti w dolinie Kukum-Su, gros zaś prawego skrzydła ma stać w Olti. Oddział wysłany naprzód z Karsu miał zająć pozycyę na Soghanlu-Dagh. Na koniec ma stać kolumna moskiewska przy moście Bendi Mahu, 4 m. przed Wan.

Podług doniesienia biura Wolffa z Carogrodu dnia 11 czerwca nie masz żadnych nowych wiadomości z azyatyckiego teatru wojny.

Telegram z Odesy do N. W. Tageblatt zawiadamia, że baterie nadbrzeżne wzmocnione a okręty stacyjne pomnożone zostały.

NIEMCY.

* Berlin, 12 czerwca. Nordd. Allg. Ztg twierdziła że ksiądz Biskup w Metz, w przemowie do cesarza niemieckiego podczas jego pobytu w témże mieście miał być oświadczyć: iż wita sympatycznie cesarza jako przywróciela powagi w kraju, i dodał: „powagi, która w mojej ojczyźnie tak całkiem znikła.“ Twierdzenie to jest podług pisma księcia kanonika Grosse, datowanego z Strassburga do Els. Journal fałszywe. W piśmie bowiem tém mówi ksiądz kanonik jak następuje:

Kto Biskupa w Metz zna, ten wie, iż on zanadto posiada poczucia honoru, ażeby coś podobnego mógł wypowiedzieć gdyż bynajmniej nie jest mężem, któryby przed kimkolwiek a mianowicie przed Głową ukoronowaną miał hańbić kraj, w którym się rodził a który Francya się wzię. Rzekiwiście i wyłącznie jest prawdziwym, że Monsign. Du Pont des Loges nie miał właściwej mowy do cesarza i ograniczył się jedynie na kilku słowach, jak to przyzwolone wymagała, ażeby JCMości przedstawić duchowieństwo Metz i złożyć Mu winne uszanowanie ze strony Biskupa i jego otoczenia.

Norddeutsche Allg. Ztg. pozostaje pomimo to przy swoim twierdzeniu, że przemowa do cesarza brzmiała tak, jak ona ją podała. Na to zauważa Vossische Ztg: „O ile dziennik ten do tego jest upoważniony, nie wiemy.“ Ze organ ministerjalny z téj uwagi bynajmniej nie jest zadowolony, rozumie się samo przez się.

Reichs- und Staats-Anzeiger donosi, że w Jokohama, w Japonii, przyszło w dniu 5 b. m. do bójki pomiędzy majtkami niemieckimi a francuskimi, przy której jeden z Francuzów zabity a drugi ciężko poranny został. Powód do téj bijatyki, powiada dziennik urzędowy, dali, jak się zdaje, marynarze francuscy. Sledstwo toczy się na bezstronnie.

Dziś miał już odejść pociąg nadzwyczajny z zasobami lazaretowymi i innymi dawkami dobrowolnemi, w Niemczech złożonemi, dla armii moskiewskiej w Rumunii. Germania zauważa na to bardzo dowcipnie, iż nie pojmuje tych zabiegów, bo tak potężne państwo jak Rosya mogłaby z własnych zasobów utrzymać i pielęgnować tę drobną liczbę rannych, która w każdej bitwie, podług moskiewskich biuletynów, wynosi tylko „o jednego do sześciu.“

Podług depeszy, nadeszłej tu na Gibraltar, przybył dnia 7 b. m. do Tenger w dobrém zdrowiu niemiecki rezydent ministerjalny, p. Weber, wraz z osobami, które mu towarzyszyły w poselstwie jego do dworu sułtana marokańskiego, z wyjątkiem wachmistrza Stolt, który wskutek własnej nieostrożności przy otwieraniu pewnej jako dar przeznaczony maszyny tak się poparzył, że w kilka dni umarł.

Nowe instrukcje dla komisarzy niemieckich, układających się z rządem austro-węgierskim o zawarcie traktatu handlowego, już wykończono, a skoro takowe przez księcia Bismarcka potwierdzone zostaną, pp. komisarze wyjadą niezwłocznie napowrót do Wiednia, ażeby rozpoczętych układów dokończyć.

Przed siódmą deputacya kryminalną tutejszego sądu miejskiego, toczyły się dziś procesa przeciwko znanym przywódcom socjalno-demokratów, pp. Liebknecht i Bebel, pierwszego o obrazę przez prasę majestatu cesarskiego, drugiego o obrazę księcia Bismarcka i wyszydzanie urzędów państwowych. Na wniosek jednakże p. Liebknechta uznał się trybunał tutejszy, pomimo oporu prokuratora p. Tessenorfa, za niewłaściwe forum do sądu tego sprawy, ponieważ obraza ta popełniona została w czasopiśmie Neue Welt, wychodzącym w Lipsku. Pana Bebel zaś skazał sąd na dziewięćmiesięczne wzięcie.

Kres życia zgrybiałego generał-feldmarszałka hrabię Wrangel zdaje się zbliżać szybkimi krokami. Generał bowiem ten chory jest już od kilku dni a siły tak go szybko opuszczają, iż lada chwili śmierć nastąpić może. — Z innych jednakże źródeł słyhać, że starzec ten nie tylko już się ma lepiej, ale nadto w tych dniach wyjedzie do Warnbrunn.

FRANCYA.

* Paryż, 11 czerwca. Cała prasa paryska zajęta jest paktem legitymistów z rządem. Dzienniki konserwatywne wita z radością ten akt patryotyzmu. Dzienniki radykalne męczą się nad ogadnięciem warunków, pod jakimi legitymiści rząd obecny popierać przyrzekli. Francje utrzymuje, że ugoda opierać się na następującej podstawie: 1, marszałek nie przyjmie w r. 1880 rozszerzenia swęj władzy, ani przy-

